Rok II. Kraków, Niedziela dnia 10. listopada 1912 r. Nr. 45.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Redakcya i Administracya
Kraków
KOŁO MIESZCZAŃSKIE
ul. Jagiellońska l. 9.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
Wychodzi co sobotę.

Numer pojedynczy 20 hal.
Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Ogłoszenie jednorazowe 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 centimetr kwadr.

Zgromadzenie Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego.

Kraków, 9. listopada.

Polskie Stronnictwo Mieszczańskie śledzące bacznem okiem przebieg wypadków politycznych w kraju, ważniejszych spraw gminnych w poszczególnych miastach, i z szczególniejszą uwagą także zdarzenia w polityce międzynarodowej w związku ze sprawą polską, zwołało na środę 6 b. m. zgromadzenie, które się odbyło w salach krak. Koła mieszczańskiego przy bardzo licznym udziale mieszczaństwa.

Aczkolwiek prezydent miasta i prezes Koła polskiego dr. Leo z powodu obrad austr. delegacyi w Peszcie, zaś poseł Jan Kanty Federowicz z powodu choroby w swej rodzinie na zgromadzenie to przybyć nie mogli, to jednak p. poseł sejmowy, wiceprezydent miasta Józef Sare i poseł do Rady państwa Włodzimierz Tetmajer, wybrany przez mieszczaństwo nowych dzielnic Krakowa, pospieszyli chętnie do lokalu obrad, gdzie ich owacyjnie witano. Obecność kilkunastu radców miejskich i stukilkudziesięciu najwybitniejszych obywateli, należących do P. S. M. świadczyła o wielkiem zainteresowaniu się sprawami, zamieszczonymi na porządku dziennym.

Posiedzenie zagaił prezes P. S. M. r. m. Kosobucki, poczem poseł i wiceprezydent Sare wygłosił z właściwą mu swadą obszerny referat o stanie dotychczasowych prac i zabiegów około przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej, nagrodzony hucznymi oklaskami.

W dyskusyi, jaka się na ten temat wywiązała, zwrócił r. m. Pająk uwagę zgromadzonych na konieczność należytego zabezpieczenia polskich mandatów miejskich we wschodniej części kraju, gdzie według cyfr szczegółowo przedstawionych, w powszechnem głosowaniu na posłów do Rady państwa w r. 1911 w dziesięciu okręgach miejskich syoniści wspierani solidarnie przez Rusinów, uzyskali jedną trzecią część lub nawet więcej niż jedną trzecią oddanych głosów, przyczem zachodziły wypadki, że w walce z polskimi kandydatami przy ściślejszych lub ponownych wyborach wszystkie głosy syonistów otrzymywali kandydaci ruscy.

W okręgach tych i w innych miastach wschodniej Galicyi zdobywali mandaty socyaliści lub konserwatyści, prawdopodobnie tylko dzięki temu, że posiadali środki i fundusze na agitacyę oraz sympatye u pewnej części ludności ruskiej. Stan ten zmienić się może w przyszłości na naszą niekorzyść.

Stwierdziwszy, że Polacy w Galicyi wschodniej stanowią tylko jedną trzecią część ludności, według urzędowej statystyki, opłacają jednak dwie trzecie części wszystkich podatków, wyraził mowca obawę, że obliczenia komisyi sejmowej mogłyby się w przyszłości okazać zbyt optymistycznemi, gdyby się siła podatkowa ludności polskiej wskutek niedostatecznego popierania polskiego przemysłu i handlu zmniejszyła; liczba polskich mandatów miejskich spaść może w takim razie z 33 na 30, a może nawet jeszcze niżej.

W dalszym ciągu wskazał mowca na fakt, że czterdziestotysięczna rzesza rękodzielników w zachodniej części kraju na wskroś polska stanowi również w Galicyi wschodniej zwartą falangę polską, gdyż Rusini n. p. w obrębie lwowskiej Izby rękodzielniczej mają tylko 7·4 proc. członków. Momentu tego w projektach reformy wyborczej nie uwzględniono, rękodzielnikom polskim grozi pokrzywdzenie. Krzywdę tę należy zatem w interesie ludności polskiej i przemysłu polskiego bezwarunkowo naprawić.

Wreszcie stwierdził r. m. Pająk, że proponowana obok kuryi cenzusowej kurya powszechna w miastach, byłaby bezwątpienia powodem i terenem namiętnych walk partyjnych, społeczeństwo polskie rozdzierających, — a kończących się, jak doświadczenie uczy, zwycięstwem robotników. Mowca wyraża zapatrywanie, że do ustawy wyborczej, opracowanej przez Polaków nie należy wprowadzać postanowień, rzucających kość niezgody między społeczeństwo polskie, ku uciesze jego wrogów — i zgłasza odpowiednie rezolucye.

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. r. m. Jarra, Sławiński, redakt. Woyczyński i inni. Dr. Bardel zgłosił i umotywował poprawkę co do 4-przymiotnikowego prawa głosowania oraz co do mandatów dla wielkiej własności; wreszcie p. poseł Sare udzielił wyjaśnień, odnoszących się do rezolucyi, wskazał na olbrzymie trudności, stawiane przez Rusinów, na ich wygórowane żądania i na obstrukcyę, która doprowadziła do tego, że nietylko praca Sejmu, ale nawet praca komisyi dla reformy wyborczej stanęła.

Drugi i trzeci punkt porządku dziennego, t. j. o sytuacyi politycznej i o wywłaszczeniu referował poseł Tetmajer. Mowy jego jasnej, miłości Ojczyzny pełnej, argumentów nadzwyczaj trafnych, do serc i do rozumu przemawiających, wysłuchali zgromadzeni wśród głębokiej ciszy, przerywanej co chwila gromkimi okla-

skami. Tekst tej mowy umieszczamy na innem miejscu, a czynimy to tem chętniej, że zawiera myśli i roztrząsa zagadnienia, któremi się mieszczaństwo polskie zawsze skwapliwie zajmuje.

Po przemówieniu p. Tetmajera przewodniczący r. m. Kosobucki poddał pod głosowanie rezolucye, przez zgromadzonych następnie wśród oklasków jednomyślnie uchwalone, a mianowicie:

1) Mieszczaństwo krakowskie, zgrupowane w P. S. M. uznaje w zasadzie 4-przymiotnikowe prawo głosowania za najodpowiedniejsze, gdy jednak wprowadzenie takiego prawa wyborczego okazało się w danych warunkach niemożliwem, uznaje potrzebę reformy wyborczej na proponowanych zasadach i konieczność przyznania polskiej ludności miejskiej takiej liczby mandatów sejmowych, jaka jej się według jej siły liczebnej, kulturalnej i podatkowej słusznie należy; — domaga się w interesie przyszłego rozwoju mieszczaństwa polskiego, w interesie utrzymania i powiększenia polskiego stanu posiadania w miastach naszego kraju, energicznego popierania polskiego przemysłu i handlu tak przez państwo, kraj i gminy, jak i przez całe społeczeństwo.

2. Uznaje za słuszne i konieczne, aby rękodzielnikom, którzy stanowią rdzenną ludność miast polskich, i co do liczby 40.000 dorównywują w zupełności liczbie członków izb handlowych, a co do pożyteczności pracy społecznej są jednym z najpożyteczniejszych czynników rozwoju przemysłu, przyznano conajmniej 9 mandatów, w obrębie trzech krajowych Związków Stowarzyszeń rękodzielniczych.

3. Uznaje konieczność usuwania powodów namiętnych walk partyjnych społeczeństwo polskie trawiących i dlatego oświadcza się przeciw tworzeniu miejskiej kuryi powszechnej, a natomiast za utworzeniem kuryi robotniczej.

4. Uznaje konieczność zgodnego współżycia z Rusinami i potrzebę porozumienia co do liczby mandatów ruskich z należytem uwzględnieniem liczby ludności, siły podatkowej i praw historycznych Narodu polskiego.

5. Uznaje, że utrzymanie 44 mandatów w kuryi wielkiej własności jest stosunkowo do mandatów przeznaczonych dla kuryi miast i wsi nieusprawiedliwionym przywilejem.

6. Wobec powagi chwili dziejowej, która dla Narodu polskiego przynieść może nowe kierunki myśli, oraz wymagać będzie jednomyślnego działania całego polskiego społeczeństwa, zgromadzeni uznają konieczność porozumienia się wszystkich bez wyjątku stronnictw politycznych polskich i ustalenia jednego programu działania w sprawie, która jest ponad interesem stronnictw.

7. Zgromadzeni zakładają uroczysty protest przeciw wprowadzeniu w życie ustawy o wywłaszczeniu i przeciw targnięciu się przemocy na najświętsze nasze ludzkie i narodowe prawa.

Zgromadzeni zwracają się z gorącym apelem do Koła Polskiego, aby przy zatwierdzaniu sojuszów monarchii Austro-węgierskiej z ościennemi państwami moment powyższy brało w rachubę.

8. Zgromadzeni wyrażają swą niezachwianą wiarę w siłę polskiego Narodu, który przetrwa klęski, bezprawia i ucisk i pewien zwycięztwa słusznej sprawy, doczeka się samodzielnego bytu państwowego.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie obecnym pp. posłom wotum zaufania i za udział w zgromadzeniu,oraz za ich dotychczasową pracę poselską podziękowanie.

Sprawa polska.

Mowa posła Włodzimierza Tetmajera wygłoszona na zgromadzeniu Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego w Krakowie dnia 6. listopada 1912 r.

W naszem codziennem życiu nie mówi się nigdy o sprawie polskiej.

Polskę wspomina się na uroczystościach i bankietach, plącze się ona w poezyi, ale w polityce „realnej“ nie natrafiamy nigdy na jej ślady.

Przeciwnie. Kto o Polsce mówi, spotyka się często z uśmiechem i zarabia sobie na imię marzyciela, którego na seryo brać nie można.

Jakaż to przyczyna doprowadziła do tego zobojętnienia? do zapomnienia o sprawie dla narodu chyba najważniejszej, bo sprawie jego życia?

Przyczyn złożyło się wiele.

Przedewszystkiem przeżyliśmy okres upadku i zwątpienia po r. 63-cim, okres, w którym ideał niepodległości złożono *ad acta*, i zaczęto wierzyć, że tylko „praca organiczna“, przemysł, pogodzenie się z losem i lojalność wobec mocarstw rozbiorowych, wreszcie praca oświatowo-kulturalna i polityka wewnętrzna będą podwaliną odrodzenia się i poprawią, gdzieś tam... w odległej przyszłości, los Narodu.

Wyraz: „niepodległość Polski“, wykreśliły mocarstwa ze słownika politycznego, a my sami, wykreśliliśmy go z własnego języka i własnej myśli.

Pozostał on tylko martwą literą w programach stronnictw politycznych, które w działaniu swem, nie brały go jednak w rachubę.

Wszystko jednak potrzebne jest na świecie. I u nas też, ten okres spokojnej pracy, nie twórczej, lecz pracy odrodzenia, pracy, która goić miała rany i leczyć bóle, wydał korzystne owoce, bo wyprowadził na scenę dziejową Lud, te ostatnie figury na szachownicy Polski, ostatnią jej stawkę w grze o życie, ostatni, ale najpotężniejszy żywioł historyczny i polityczny.

Drugą przyczyną zaniku właściwej myśli politycznej polskiej był nadmierny rozrost przeciwieństw partyjnych.

W duszy ludzkiej istnieje potrzeba jakiegoś ideału, która nie zadawalnia się samą pracą oświatowo-ekonomiczną. Przeciwnie. Człowiek nawet bardzo ubogi, robotnik dzienny, łapczywie czyta w wolnych chwilach dzienniki i książki i buduje sobie idealne plany przyszłości.

W chwilach zaś upadku i zaniku ideału odbudowania Polski, stronnictwom wszystkim, postawiono za ideał hasła stronnicze, partyjne, a nie postawiono im sprawy Polskiej, ani pragnień wolnościowych niepodległości.

Wynikało to z położenia i usposobienia Narodu po klęsce w r. 1863-cim, wynikało z oddania się wyłącznego pracy wewnętrznej.

W skutek tego, różnice między stronnictwami, walka partyjna, wyolbrzymiały potwornie, i. zamiast, żeby były środkiem czy drogą do celu wiodącą, stały się same dla siebie celem, celem jedynym i ostatecznym, celem wszystkich stronnictw, celem i programem dzisiejszego jeszcze Koła Polskiego.

Doszło do tego, że hazarduję twierdzenie, może śmiałe, iż, gdyby jedno ze stronnictw, postawiło wniosek o odbudowanie Polski, wniosek ten, przez zazdrość, przez przeciwieństwa stronnicze,... nie jestem pewien — czy uzyskałby większość!

Ale nie tylko u nas tak się dzieje. Dzieje się to na całym świecie, zwłaszcza tam, dokąd sięgają zbrojne ręce i wpływy politycznych potęg, wyrosłych na gruzach Polski.

Upadek Polski i wojna francuska 1871, w której pozytywne Niemcy obaliły, zimną egoistyczną rachubą — idealistyczną Francyę, zaczęły panowanie przemocy, fałszu i płaskości politycznej.

Oczywiście, jest to woda na młyny potężnych mocarstw.

To też potęgi te, pilnie strzegą, aby tak zawsze było, i skwapliwie podsycają ognie walk partyjnych,pomne zasady: „*divide et impera*“, pewne, że choćby najbardziej rozżarzyły się rewolucyjne zapędy uciśnionych ludów, to zawsze ten pożar zalać można kuloarowem matactwem, albo w ostatecznej potrzebie, bagnetami swych milionowych armii.

To jest trzecia przyczyna zmalenia i zacieśnienia u nas kręgu myśli politycznej.

Krąg ten naszej myśli, porzucił chęć tworzenia, a zacieśnił się tylko do pragnień ekonomicznych i kulturalnych, do starej polityki codziennego życia. Ambicye zaś i dążenia ludzi zdolnych, poszły nie tam — gdzie biegły myśli i ambicye Kościuszków, Dekiertów, Kołłątajów, t. j. do odbudowania Polski, ale poszły gdzie indziej.

Poszły w kierunku zdobywania:
„władz szerokich i
„miejsc wysokich"
a w najlepszym razie, do zdobycia stanowiska wodza swojej partyi.

I można było powtarzać za ślepcem Horsztyńskim:

„Zasnęli Polacy! I na długo!... na długo!..

Ale przed laty sześciu, niespodziewanie, w ten świat zmarniały, zacietrzewiony w partyjnych swarach, w ten świat kupców, urzędników, filistrów, w ten świat groszorobów i nędzarzy, grzmotnęły działa japońskie!...

Zakotłowało się na dalekim Wschodzie a do Europy zleciały się wieści „o rzeczach dawno zapomnianych", o wojnie bohaterskiej, o poświęceniu, o lekceważeniu śmierci.

Na te wieści, zerwały się na ziemiach polskich, ze snu czerwone duchy Rewolucyi i podniosły znowu sztandary i wrzasły znowu hasła: Wolność Ludów! Wolność Polski!!...

I choć po wojnie japońskiej, pozornie, wróciło wszystko do dawnego porządku, już te duchy nie poszły dalej spać!

Już one czuwają i budzą! Już mącą spokojną robotę filistra, i napełniają bladym strachem władców świata!

Ale zło, nie przepada odrazu. Za silnie się ono zakorzeniło, za wiele interesów do ręki wzięło.

We Francyi 7.000.000 rentierów powstrzymuje Francyę od pomszczenia Sedanu, niesienia wolności i sprawiedliwości, obalenia ciążącej nad Europą czarnej potęgi.

U nas, te same interesy, ten sam blady strach powstrzymuje rozwój idei niepodległości i wywołuje popłoch i budzące widma: rzezi, szubienic, Murawiewa, albo okupacyi pruskiej.

Te same interesy, ten sam blady strach maluje nam obraz naszej bezsilności, naszego beznadziejnego położenia.

I ogół boi się i godzi się chętnie z losem, bo to z resztą i bezpieczniej i wygodniej.

Energia, zdolność do czynu, inicyatywa, to wszystko jeszcze się nie wydobyło z pod starej pleśni i z pod nagromadzonej wiekami kupy przesądów, uprzedzeń i przyzwyczajeń!

A klasycznym przykładem jest w tym względzie Austrya. Pomijając już, doprawdy bezprzykładny brak zdolnych dyplomatów, ludzi odważnych i twórczych, spojrzyjmy na ostatnich lat kilkadziesiąt rozwoju, a raczej marnienia tego państwa.

Przedewszystkiem twierdzi każdy, że jest to dziwne państwo, nie mające idei państwowej. Jest to, jak powiedział pewien publicysta polityk, zbiór folwarków, na których gospodaruje dynastya, nie dbając o ich melioracyę. Chwilowo niektóre z tych folwarków widzą interes w utrzymaniu tego majątku, ale inne już go nie widzą.

Zamknięci w gabinetach dyplomaci, systemem niemieckim i w niemieckim duchu kują plany polityczne, polegające przedewszystkiem na wiecznem utrzymywaniu, sławnego *status quo*, i to nie tylko na Bałkanach, ale w każdym przejawie życia i myśli. Wskutek tego, boją się każdego stanowczego kroku, każdej inicyatywy każdej wojny, choć tyle grosza co rocznie idzie na armię. Boją się. I ze strachu ponoszą klęskę po klęsce, a już chyba większą od Sadowy i Königretzu poniosła Austrya u murów Kirk-Kilise i na polach Lile Burgas. Ta Austrya, która w własnym interesie tyle już razy wkroczyć była powinna w Królestwo Polskie, która w obec Polaków ma chyba duże obowiązki, choćby już zapomnieć o odsieczy Wiednia, woli ze wstydu czekać przed zatrzaśniętemi jej przed nosem drzwiami na Bałkan, niż zdobyć się na szeroką myśl oswobodzenia z niewoli narodu, który lat temu 240 uratował jej istnienie.

Ale „większy Pan Bóg niż pan Rymsza". Historya bieżąca i usiłowania nasze własne postawią naszą sprawę, jako „kwestyę europejską", w przyszłości już bliskiej.

Austrya będzie musiała pójść w kierunku innym jeżeli nie zechce zginąć, lub jeśli jej przedśmiertny obłęd nie zaślepi do cna. Naszym zaś obowiązkiem będzie zmusić ją do różnych rzeczy, których ona nie chce.

Do tego jednak trzeba, abyśmy przestali już raz bać się samych siebie, bać się naszej słabości, bać się do szału pruskich bagnetów i rosyjskich, bać się tego, czego się nie ulękli ani Serbowie ani Bułgarzy.

Musimy raz przedewszystkiem zacząć wierzyć, że sprawa nasza nie jest pogrzebaną na wieki, uwierzyć, że siłą naszą zajmują się i zawsze zajmować się będą państwa rozbiorowe, mimo tego, że myśmy sami zajmować się nią przestali, musimy wierzyć w rzeczywistość, tj. we fakt niezbity, że Polski, trzy państwa rozbiorowe dotąd strawić nie mogą i że się nią w końcu dławić poczną.

A że tak jest, że państwa zaborcze boją się nas, co najmniej tak, jak my ich, że o sile naszej i żywotności naszych pragnień mają większe pojęcia niż my sami, pokazało się w dniach rewolucyi w Królestwie. Rosya zlękła się „buntu polskiego" i dopóki się go bała, ustępstwo szło za ustępstwem, nie ledwo, że autonomia była już postanowiona. Ale, pokazało się, że byliśmy istotnie słabi. Nie dla tego słabi, żeby nam brakło ludzi, pieniędzy czy broni, ale dlatego, że sami nie mieliśmy wiary w siebie, że ze strachu, sami tłumiliśmy ruchy, że nie było jeszcze w narodzie przekonania o konieczności walki z ciemięzcą. Oczywiście, Rosya to spostrzegła, i setki szubienic skończyły znowu rewolucyę!

A czyż rugi pruskie, cierpienia i męczeństwo dzieci, wywłaszczanie, czyż nie są dowodem, że Prusy bardziej liczą się z naszą siłą niż my sami? I czy w Austryi, gdybyśmy na własną siłę wierzyli, nie moglibyśmy znaczniejszych zdobywać korzyści, niż pewną ilość tytułów i orderów?

Nie mamy wielkich narodowych dążeń, wielkich politycznych zadań, nie mamy pragnienia niepodległości, dla tego nie mamy wiary w samych siebie.

Może nauczą nas czego Państwa bałkańskie. Może ich zapał i rozpęd niebywały, który urąga wszelkim teoryom sztuki wojennej, zapał który pchnął bułgarskich żołnierzy do wzięcia fortecy bagnetami, fortecy budowanej i bronionych właściwie przez Niemców, może on nas nauczy tej wiary!

Może rozproszy paniczny strach, i niezachwianą, zabobonną wiarę w potęgi, milionami bagnetów bronione, bo może one nie są takie, jak myślimy.

Rosyę trawi choroba wewnętrzna, której się ona boi, gorzej od nas, ale ją lepiej od nas widzi.

Prusy, te potężne Prusy, nie są już dzisiaj tem, czem były przed wojną francuzką. Prusy i Niemcy, zbogacone, używające, sybaryckie, przejęte strachem przed wojną, Prusy których armia przerywa w najważniejszej chwili manewry cesarskie, aby żołnierze mogli zjeść swą zupę, mięso z jarzyną, swój melszpais i wypić swe piwo, bo, jak mówili do oficerów austryackich, oficerzy pruscy: żołnierz jest zbyt cywilizowany i nie pójdzie bez obiadu dalej, takie Prusy są potęgą teatralną. Gorzej! Prusy są podminowane bo 110 socyalistów w Radzie Państwa i sceny z Moabitu Berlińskiego, to symptomy choroby i systemu dawnych rządów.

A Rząd austryacki? Rząd, który chyba najmniej bać się musi Polaków, bo już o nich powiedział, że są: „*für jede Majorität zu haben*", czy i ten Rząd nie trzyma w zanadrzu kwestyi ruskiej, którą podsyca, która mu tak bardzo na rękę? Dlaczegóż on to robi? Chyba nie dla pięknych oczu, nadobnych Rusinek!

My jednak przebywamy furyę strachu, aby w Polsce nie zaczęto myśleć jeszcze o czem innem, niż hasła oświatowo-ekonomiczne.

I w Grecyi starożytnej tak było, po zdobyciu Koryntu przez Mummiusa.

Grecya, po stracie samodzielności politycznej, zadowoliła się zupełnie pracą kulturalną i ekonomiczną.

Więc Grecy stawiali zwycięskiemu Rzymowi posągi, pisali wspaniałe dzieła, pożyczali patrycyuszom pieniędzy, ale Grecya, nigdy już nie powstała. Bo Greccy dzisiejszej Grecyi, w której z dawnej krwi helleńskiej mało co się zostało, w żaden sposób nie można uznać, za ten sam naród co Hellenowie starzy. Może i z Polską tak będzie! Ale cóż nam z tej nadziei, że za lat 2000, jakiś narodek-mieszaniec, mówiący jakąś mową, co trochę przypomina starożytną polszczyznę będzie małem państewkiem, na wielkiej sarmackiej równinie?

— Mała! Doprawdy mała ta nadzieja! Mała przyszłość! Bo małe hasła, które ją rodzą!

Innemi hasłami brzmiała Bułgarya! Serbia! Czarnogóra!

Tam brzmiały hasła wolności Ludów bałkańskich! Hasła potęgi państw, niedawno wyzwolonych, hasła bohaterstwa, poświęcenia za ojczyznę! Wielkości Ojczyzny! — I te hasła wołały Ludy, i zmusiły dyplomatów i królów, że zatrąbili do boju!

Ludy, jako świeży, niezużyty żywioł polityczny, czują daleko mniej strachu, daleko mniej rozważają, politycznych względów, ale zato — gdy się w nich coś zapali, to idą jak wicher i zdobywają twierdze warowne, i rozbijają żelazne szeregi i zwyciężają „rękoma czarnemi od pługa"!

Ale właśnie idzie o to, aby w Ludzie coś zapaliło! A jakże dotąd miało się zapalić, kiedy nikt do niego z ogniem nie przystąpił?

Między Lud, szło się dotąd tylko z interesem stronnictw, tylko z agitacyą wyborczą!

O Polsce, uczyli lud, różni marzyciele, z uśmiechem słuchani, i... książeczki c. k. Rady Szkolnej Krajowej!

Czy kto objaśniał kiedy Ludowi myśl polityczną Rosyi albo Prus?

Czy kto objaśniał posłannictwo i rolę polityczną Polski w Europie? I jego własne posłannictwo w Polsce? Prawie że nikt!

A tymczasem powiedzieć mu trzeba, następujące rzeczy:

Już od Iwana Groźnego wie Rosya, a od Batorego wie Polska, że na tym szmacie ziemi, pomiędzy Bałtykiem, Karpatami i Czarnem morzem, dwóch gospodarzy nie było, nie będzie i być nie może.

Może być i wierzę, że będzie kiedyś zjednoczenie ludów, jak się na Bałkanie stało, ale dwóch Panów tam nie będzie.

Więc robotę zaczął Iwan Groźny, prowadził ją dalej Piotr W. i Katarzyna II. a kończą ją czynownicy rosyjscy, kończy Murawiew, Plehwe, Stołypin, Sazanow.

I mrzonkami zostaną zawsze marzenia o zgodnem współżyciu z Rosyą, bo Rosya

tego nie chce, w dobrze zrozumianym własnym interesie, bo Rosya dąży i dążyć musi, do odebrania Narodowi polskiemu zdolności do życia samodzielnego.

„Albo my, albo oni“, mówią, nawet najwięksi wolnodumce rosyjscy i wszyscy razem zgodnie, demoralizują nas, gnębią, napadają, bronią nas przed światłem i postępem, obdzierają, rabują, i kopią pogardliwie.

Z drugiej strony ciężarem olbrzymiego cielska, z krzyżacką perfidyą i zachłannością, walą się na nas Niemcy. Idą bezwzględnie, zdradziecko, wydzierając ziemię, katując dzieci. C. d. n.

Popieranie polskiego przemysłu na papierze.

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy w poprzednim numerze „Głosu mieszczańskiego“ nadesłany nam z Andrychowa artykuł w sprawie, którego otrzymujemy od p. Tilla dyr. Miejskiego Muzeum wyjaśnienie, które chętnie zamieszczamy.

Brzmi ono:

Szanowna Redakcyo!

W odpowiedzi na artykuł jednego ze Stowarzyszenia szewców, w Andrychowie upraszam uprzejmie o zamieszczenie załączonego komunikatu.

Będzie bezsprzecznie z wielką korzyścią jeśli przynajmniej w głównych zarysach da się rękodzielnikom sposobność poznania organizacyi kursów, wiedeńskich, gdyż artykuł w Nr. 44 z 3. listopada mógłby ich przynajmniej w pewnej części w błąd wprowadzić mimo, że jest bardzo szczery i pocieszający tem, że rękodzielnicy sami tak energicznie domagają się pomocy.

Skarży się autor, że niema wykładów stałych polskich w Krakowie, urządzonych na wzór wiedeńskich i czeskich. Przeoczył chyba autor fakt, że w r. 1911 urządził sam Instytut popierania przemysłu w Krakowie 7 kursów, a jeden kurs w Jaśle, kurs krawiecki. Kursa to były: kurs introligatorski, kurs szklarski, kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy Stowarzyszeń przemysłowych, kurs instalacyi gazu i wodociągów, 2 kursa samorodnego spajania metali, oprócz tego w Instytucie urządził Wydział Krajowy pod kierownictwem Instytutu kurs szewski i bieliźniarski. Uczestników kursu było 189. Wykłady odbywały się w języku polskim wraz z praktyczną nauką w warsztatach, kosztem około 30 tysięcy koron. W b. r. przeprowadzono kursów 11, w Krakowie, jeden w Jaśle, jeden wspólnie z Instytutem lwowskim we Lwowie, a jeden w Chorkówce. Uczestników kursu było dotychczas 129. Wykłady odbywały się również w języku polskim z nauką praktyczną w warsztatach.

Kursa były następujące: kurs ogrodniczy wieczorny, kurs ogrodniczy dzienny, kurs krawiectwa ludowego w Chorkówce, kurs elektrotechniczny prądu silnego, kurs introligatorski złocenia, kurs elektrotechniczny prądu słabego, kurs informacyjny, kurs introligatorski, kurs buchalteryi w Jaśle, kurs bajcowania dla stolarzy we Lwowie wspólnie z Instytutem lwowskim, kurs samorodnego spajania metali, dzienny kurs samorodnego spajania metali wiecz., oprócz tego obecnie odbywają się kursa obróbki szlachetnych metali dla cyzelerów, mosiężników i bronzowników, na który uczęszcza kilkudziesięciu czeladników.

Co do kursu w Jaśle podało się tylko 27 uczestników, przyjętych zostało 18, gdyż większej ilości ze względu na nauczyciela przyjąć nie było można. Co się tyczy kursów szewskich to w r. 1912 urządził Wydział Krajowy 6 kursów szewskich w różnych miejscach Galicyi, nadto zaś 16 innych kursów kosztem kraju.

Skargi zatem uatora nie są bardzo trafne, gdyż tak kraj, jak i czynniki miejscowe kwestyę kursów krajowych rękodzielniczych rozwijają.

Odnośnie do kursów wiedeńskich, to zaznaczyć należy, że na kursa te będziemy się starali posyłać jak największą ilość uczestników,

Na kursa bowiem wiedeńskie podają się rękodzielnicy z całej Monarchii i kursa te mają obecnie kredyta od Państwa, z których my inaczej korzystać nie możemy, jak posyłać rękodzielników, umiejących po niemiecku. Nadto wyjazd do Wiednia jest dla naszego rękodzielnika i z innych względów kształcący; poznaje on nowy świat, nowych ludzi, nawiązuje stosunki, tak z handlarzami skór, jak i z wytwórcami, co mu się w szewstwie przydać może, zatem zdaniem Dyrekcyi, tak bezwzględnie występować przeciw kursom wiedeńskim nie można i nie można ich potępiać, bo i one też przynoszą nam korzyści, tem więcej, że przeprowadzone są ściśle na koszt rządu i uzyskujemy ludzi, wykształconych kosztem rządu, bez obciążenia finansów krajowych. Z praktyki mojej dotychczasowej mogę zaznaczyć, że rękodzielnicy przeważnie i z kursów wiedeńskich byli zadowoleni.

W końcu zaznaczam, że w Wiedniu odbył się w r. 1911 staraniem Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu kurs galwanotechniczny w zupełności na koszt rządowy z językiem wykładowym polskim.

Te kilka słów wystarczy zapewne, by osłabić żale autora artykułu.

Till.

Bezczelna napaść na Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców.

Dogorywająca fronda rękodzielnicza, która w ciągu kilkunastumiesięcznego swego istnienia kopała i deptała zawzięcie wszystkie tut. instytucye rękodzielnicze, które bez najmniejszej podstawy bryzgała jadem oszczerstwa i potwarzy na najpoważniejszych przedstawicieli krak. mieszczaństwa i stanu rękodzielniczego, rzuciła się obecnie na „Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców“ z zamiarem z góry powziętym, aby wywołać panikę wśród klientów Towarzystwa i zniszczyć je, gdyby można.

Napaść tę upozorowali matołkowie czy zbrodniarze kryjący się za podpisem p. Kurdziela, słomianego redaktora tygodnika, przywłaszczającego sobie bezprawnie tytuł mieszczański, tą okolicznością, że w kasie Tow. kred. ręk i przem. znajdował się przed paroma tygodniami weksel, na którym obok podpisów kilku tut. kupców i przemysłowców był także podpis p. Olkusznika.

Weksel ten został mimo przyaresztowania p. Olk. bez używania środków przymusowych w zupełności pokryty, o czem wiedzą nietylko członkowie Towarzystwa, ale także jenerałowie dogorywającej frondy.

Mimo tego, w organie tych notorycznych oszczerców, ukazał się artykuł wstępny, w którym zarzucono dyrekcyi Towarzystwa kred. ręk. i przem., że gospodarka jej grozi ruiną, przypisując rzekomy stan p. Kosobuckiemu, mimo, że tenże do Dyrekcyi Tow. wcale nie należy!

Pisanie i głoszenie podobnych wieści, miało jeszcze inny powód i inny cel, równie brudny, jak charakter autorów napaści.

Oto jenerałowie frondy ręk. założyli niedawno spółkę eskontową, szumnie bankiem nazwaną, a stworzoną przedewszystkiem dla jednania sobie wyborców, i do tej to spółki w ten nieuczciwy sposób napędzić chciano rękodzielników, wmawiając w nich, że nie mają zaufania do starego Tow. kred. ręk. i przem.

Zbydlęceni jenerałowie frondy, jak podpalacze, nie zdają sobie sprawy z tego, coby się stało w Krakowie, gdyby Tow. kredytowe ręk. zażądało natychmiastowej zapłaty weksli za $\frac{1}{2}$ lub $\frac{3}{4}$ miliona koron; doprowadzeni do ruiny rękodzielnicy rozszarpaliby zapewne właścicieli rynsztokowego tygodnika w kawałki.

Ale manewr ich szubrawy, choć sprytnie obmyślany, **nie udał się wcale**, skutku nie odniósł; rękodzielnicy nie stracili zaufania do Tow. kred., a co ważniejsza Tow. kred. także klientom swym mimo ciężkich czasów ufa. Natomiast nie ulega wątpliwości, że spółka eskontowa, t. z. bank ręk.-pogrzebowy przy używaniu takich brudnych środków konkurencyjnych nie dożyje nawet najbliższych wyborów.

Tow. kred. ręk. i przem. jest i pozostanie jedyną instytucyą kredytową rękodzielników, udzielać będzie za odpowiednią poręką jak dotąd tak i w przyszłości swej pomocy ubogim nawet klientom, którzy w innych zakładach kredytowych pożyczek otrzymać nie mogą.

Niezamożni rękodzielnicy będą przy pomocy Tow. kred. także w przyszłości punktualnością swą i rzetelnością zdobywali sobie zaufanie, pomoc w potrzebie i fundusze na rozszerzenie swych pracowni.

Rękodzielnicy, ująwszy w swe ręce zarząd taką instytucyą zdołali ją utrzymać, podnieść i zapewnić jej rozwój mimo, że przed kilkunastu laty nieuczciwy urzędnik naraził ją na poważne straty.

Zbrodniarz ów nie zdołał zniszczyć Towarzystwa, nie zdołają go też zniszczyć podobnymi napaściami i artykułami ukryci autorzy, o których trudno orzec, czy usiłując wywołać panikę w teraźniejszych ciężkich czasach są większymi zbrodniarzami niż ten oszust i defraudant, czy też tylko niepoczytalnymi idyotami i kretynami.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Budowa domu oficerskiego w Zawadce obok Kałusza. Komenda obrony krajowej w Przemyślu rozpisuje licytacyę ofertową na budowę domu mieszkalnego dla oficerów w Zawadce obok Kałusza.

Plan oraz formularze ofert złożone są w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Gazeta lwowska ogłasza rozpisanie ofert na dostawę **żórawi wodnych z rurociągami** dla stacyi kolejowej Krasne. Warunki o formularze kolejowe można otrzymać w oddziale IV dyrekcyi we Lwowie. Oferty mają być wnoszone do dyrekcyi najpóźniej do 18 b. m.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozpisanie konkursu na wykonanie **centralnego ogrzewania** dla budynków nowej dyrekcyi kolejowej we Lwowie. Termin wnoszenia ofert upływa 16 grudnia 1912 o godzinie 12 w południe.

KRONIKA.

Kraków, 9. listopada.

Kinoteatr T. S. L. został już w Krakowie otwarty. Jak nas informują dyrektorem został p. Ostrowski, który zamierza zrezygnować ze stanowiska instruktora przemysłowego, co w sferach rękodzielniczych wywołało powszechną radość.

Z saii sądowej. W dniu 7. b. m. odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa przeciw p. Julianowi Stankiewiczowi, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu mieszczańskiego“, zarządzona na skutek oskarżenia go przez p. Bujasa o pozwolenie zamieszczenia w Nrze 40 „Głosu mieszczańskiego. **z dnia 6 października** w kronice notatki pod tytułem: **Klub rękodzielniczy w deputacyi.**

Oskarżyciela zastępował adwokat dr. Heski.

Na rozprawę przybył cały sztab klubu

rękodzielniczo-pogrzebowego, pod wodzą generała karawanowych huzarów r. Jana Wolnego.

Z min ich butnych wnioskować można było, że spodziewali się zwycięstwa: tymczasem **doznali rozczarowania. Dowiedzieli się bowiem, że p. Bujas przegrał i musi zwrócić p. Stankiewiczowi koszta sądowe.** Nic też dziwnego, że p. Wolny z rezygnacyą i upokorzeniem opuścił salę rozprawy, zostawiwszy osłupiałych z przerażenia szeregowców. (Z organu frondy, dowiemy się prawdopodobnie o wielkiem zwycięstwie p. Bujasa. Przyp. Red.)

Przy wszelkich zamówieniach, i zakupnach, uskutecznianych na podstawie inseratów zamieszczonych w naszem piśmie, prosimy powoływać się na „Głos mieszczański“.

Skład kosmetyków. Z końcem października b. r. otwarła p. Wanda Niwicka wielki skład perfum, mydełek, pudru w różnych gatunkach, wszelkich kosmetyków, wody na włosy, przyborów toaletowych. Ponadto posiada na składzie drobiazgi galanteryjne i kartki pocztowe w wielkim wyborze. Z uwagi na to, że skład swój zaopatruje p. Niwicka przeważnie w wyroby krajowe, które pod względem jakości i dobroci nie pozostawiają nic do życzenia, polecamy nową firmę wszystkim czytelnikom „Głosu mieszczańskiego“.

Restauracyę w hotelu pod Różą prowadzoną do niedawna pod umiejętnem kierownictwem p. Bogackiego, objął p. Feliks Kurcz, który wydaje z swej kuchni smaczne a bardzo tanie obiady. Obiad bowiem z 4 dań kosztuje 2 kor., a z trzech dań 1.60 kor. Przyjmuje zamówienia na wesela i zbiorowe uczty.

Esperanto, jest to otwarta w dniu 15 października chemiczna pralnia i farbiarnia, która zasługuje na poparcie choćby dlatego, że zatrudnia u siebie wyłącznie siły krajowe wyszkolone przez dłuższy pobyt i praktykę za granicą. Jest to silna konkurentka „Tęczy“, zarówno z tego powodu, że wszelkie zlecenia wykonuje o wiele szybciej i punktualniej, jak też z tego względu, że nie posługuje się robotnikami pruskimi.

Fundusz zapomogowy dla rękodzielników imienia bł. p. Maurycego Dattnera. Rodzina i grono przyjaciół b. p. Maurycego Dattnera postanowiło uczcić pamięć zmarłego prezydenta Izby handlowej przez utworzenie funduszu, którego odsetki użyte mają być w każdą rocznicę śmierci na zapomogę dla podupadłego rękodzielnika krakowskiego. Rozdawnictwo wsparć zostanie poruczone Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dnia 4 bm. odbyło się w Krakowie otwarcie kursu koronek irlandzkich, urządzonego staraniem sekcyi pań Pomocy przemysłowej. Kurs prowadzić będzie fachowa instruktorka p. Marya Przybylska. Zgromadzone uczenice w serdecznych słowach powitała p. Śleczkowska, zachęcając do pilnej pracy, aby w tem sposób przyczynić się do ekonomicznego odrodzenia kraju. Następnie przemawiał pan Till o znaczeniu przemysłu domowego. Wśród uczenic znajduje się kilka pań obywatelek i nauczycielek, chcących wprowadzić wyrób koronek irlandzkich do swych wsi.

Sprawy miejskie. Onegdaj odbyło się podiedzenie komisyi dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Henryka Szarskiego. Komisya przeprowadziła dyskusyę co do obecnie istniejących koncesyi gospodnio-szynkarskich w mieście Krakowie.

Z KRAJU.

Biała 5 listopada 1912.

Krajowy kurs zawodowy dla stolarzy. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia stolarzy, odbędzie się u nas w czasie od 18. listopada br. do końca stycznia br. Krajowy kurs zawodowy dla stolarzy, na którym będzie udzielana nauka następujących przedmiotów:

1. Rysunki geometryczne, perspektywiczne, geometrya wykreślna i przenikanie ciał geometrycznych.
2. Obliczanie powierzchni objętości.
3. Ogólne wiadomości z encyklopedyi maszyn, z technologii drewna i apretury wyrobów stolarskich.
4. Rachunki przemysłowe, książkowość, korespondencya zawodowa, o wekslach, kalkulacya zawodowa.
5. Hygiena ogólna i zawodowa, ochrona przed chorobami zakaźnemi, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.
6. Wiadomości z ustawy przemysłowej, z ustaw o kasach chorych, o ubezpieczeniu na wypadki, o inspekcyi przemysłowej i o sądach przemysłowych.
7. Zawodowe rysunki, praktyczne ćwiczenia w bajcowaniu i polyturowaniu drewna.
8. Praktyczne wskazówki o wykonywaniu stolarskich robót budowlanych ze względu na ślusarskie okucia.
9. Zwiedzanie fabryk stolarskich, tartaków i składów materyałów stolarskich.
10. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów z Białej i sąsiednich powiatów. Nauka będzie udzielana rzez 10 tygodni, w dniach powszednich, od godziny 8. rano do 12-tej w południe, tudzież od godz. 2. do 6 wiecz. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy stolarscy, którzy ukończyli 24 rok życia.

Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przełożeństwo stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: *a*) ostatniem świadectwem szkolnem; *b*) kartą przemysłową (u majstra), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika), należy w nieprzekraczalnym terminie do 10. listopada 1912 r. włącznie wnieść do Dyrekcyi Szkoły im T. Kościuszki w Białej.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 kor. dziennie, w wypadkach, w których, wskutek uczęszczania na kurs, ponieśliby uszczerbek w zarobku.

O udzielenie takiego zasiłku, należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wysoki Wydział krajowy.

Czerniowce, 5 listopada 1912.

Na posiedzeniu odbytem dnia 29 z. m. uchwaliła Rada miejska szereg subwencyi dla instytucyi humanitarnych między innemi przyznała zasiłki polskim instytucyom w kwocie 3 610 Kor.

Konferencya okręgowa nauczycielstwa polskiego w Czerniowcach odbyła się w dniach 28 i 29 października b. r. pod przewodnictwem nowomianowanego inspektora okręgowego p. M. Kasprzaka.

J. Gagatek.

Z fragmentów.

IV.

...Wierzysz ty w Boga?

— A to co znowu? Mam ochotę nie odpowiedzieć na to pytanie. Jakżeż coś podobnego kwestyonować można.

— Co! co? — jakże więc pogodzisz...

— Słuchaj...

Noc pierzchła. Na tle zwodniczego brzasku dzień przybiera kuliste kształty.

Pierwsze promienie słoneczne wystrzeliły z poza horyzontu.

Wszystko zrywa się ze snu.

Skowronek wzleciał w chmury — zawisł na wiotkiej obłoku zasłonie i pieśń pochwalną zanucił...

Słońce ukazało na tle czystego lazuru jasną głową i namiętne rzuciło spojrzenie oblubienicy ziemi. Odpowiedziała mu uśmiechem dyamentowo błyszczącej, perlistej rosy, spojrzeniem kwiecia co się ze snu budzi — którego usta szepcą o szczęściu.

O jak uroczo w tej świątyni natury! Fala uczucia rozsadza pierś — a myśl na skrzydłach fantazyi biegnie w ową krainę zabobonu, kędy granicą Stwórca i Natura.

— Co chciałeś przez to powiedzieć.

— Nic. Przerwać ci tylko chciałem za Czczetą dysputę . . . .

. . . .

Smutny widok.

Na błoniu krwią własną zbroczony, leży król ptaków. Bez skrzydeł.

Jedno obgryza świnia — na drugiem położyła się małpa.

Słoń przystąpił nogą króla ptaków. On sam splotami wężów otoczony, które krew jego ssą. Jakieś dziwne gady. Nie widziałem ich tutaj przedtem.

Ponad krąży stado współtowarzyszy nieszczęśliwego.

Śmielsi z wściekłością uderzają na pasożyty, węże dzióbią niedołężnego słonia.

Jest wściekły — rozjuszony. Wymachuje trąbą w około. Jeżeli uda mu się którego uderzeniem trąby oszołomić — miażdży go kopytami.

Szczęśliwsi śmiałkowie muszą przed współbraćmi często uciekać, którzy nie mogą im darować, że śmieli drażnić potężne bydlę. Spodziewają się pokorą ułagodzić zwierzę nierozumne i łaskę wyprosić dla nieszczęsnego.

Wielu siadło obok i muska dzióbem ssące krew węże.

Znaczna część — znużona tem widowiskiem odleciała do pobliskiego lasu Usiadłszy na gałęziach pogrążyła się w śnie błogim

Inni u stóp drzew rozkopawszy mrowisko, zajadali nagromadzone przez mrówki pożywienie.

Słońce krwawo zachodziło

Oprócz zuchwałych śmiałków, nikt z współtowarzyszy przy nieszczęśliwym nie pozostał

Mrok zasłonił obraz. . . . . . .

. . . .

Nie widziałem nic. Słyszałem tylko syk wężów, kwik świni — małpa wrzeszczała okropnie — syk wężów zmieszał się z jej wstrętnym głosem. Przeraźliwy ryk słonia przedarł powietrze — potem jakby ostatnie śmiertelne rzężenie.

I cisza zapanowała...

Obradowano nad szczegółowym planem naukowym dla szkół polskich.

Gorlice, 6 listopada.

Budowa gmachu gimnazyalnego postępuje żółwim krokiem naprzód. Brak robotnika, a ostatnio długotrwałe deszcze opóźniły budowę tak, że niewielka jest nadzieja, aby gmach, można zobaczyć przed zimą pod dachem.

Zarząd Sokoła otrzymał wreszcie koncesyę na otwarcie kino-teatru. Sprowadzono już potrzebne maszyny, Ustawianie maszyn i instalacye elektryczności potrwa parę tygodni. Koszta wynoszą około 20 tysięcy K. Piękna sala Sokoła zyska efektowne oświetlenie i może się stanie środowiskiem, które ruszy naszą śpiącą mieścinę.

Lwów, 4 listopada 1912.

Od paru miesięcy oddany społeczności akademickiej do użycia polski dom akademicki im. Andrzeja Potockiego, wznoszący się przy ulicy Kordyana został wczoraj w uroczysty sposób otwarty.

W obszernej parterowej sali zebrało się liczne grono gości, między którymi byli: marszałek kraju Adam hr. Gołuchowski z zast. marszałka dr. T. Pilatem, grono posłów do Rady państwa i Sejmu krajowego, dr. Lisiewicz, A. Zaremba-Cielecki. Hudec, dalej prezydent miasta Neumann. z gronem b. radnych miejskich, rektor uniwersytetu dr. Beck z gronem profesorów, rektor politeczniki Hauswald, rektor akademii weterynaryi dr. Królikowski, prokurator skarbu dr. Engel, prezydnet Izby lekarskiej dr. Festenburg, prezes gremium aptekarzy Skłepiński, rabin dr. Caro, prezes izr. gminy wyznaniowej dr. Schaff. dyrektorowie banków: Biechoński. Feldstein, Terenkoczy, dyr. dr. Rucker, poseł dr. Adam, im Zarządu gl. TSL. radca Zacharyewicz, inż Broniewski, grono urzędników magistratu, wiele pań i młodzież akademicka.

Uroczystość rozpoczął przewodniczący kuratoryi, rektor dr. Beck

Następnie przemówił prezydent miasta p Neumann, wyrażając radość, iż we Lwowie powstał nowy zakład. przeznaczony dla polskiej młodzieży, kształcącej się, oraz podnosząc piękność fundacyi, dalej p Silnicki imieniem młodzieży polskiej, dr Adam imieniem Zarządu głów TSL, a. A. Kohl imieniem „Zjednoczenia“, Tow. młodz. akad., wreszcie p. Śliwiński imieniem „Bratniej pomocy słuch. uniw.“, poczem odczytano szereg listów i depesz. nadesłanych przez instytucye i osoby prywatne, które nie mogły wziąć udziału w obchodzie.

Po zakończeniu uroczystości na paproszenie fundatora p. Jakóba Hermana odbyło się śniadanie w hotelu George'a, na na którem oprócu członków kuratoryi byli obecni także prez. Neumann, rektor politechn. Hauswald, radcy Zacharyewicz i Broniewski, archit. Piller, wreszcie reprezentanci stowarzyszeń akademickich.

Przemyśl, 4 listopada. 1912.

Dnia 3 b. m. odbył się staraniem złączonych kół TSL. wiec w sprawie upaństwowienia szkół średnich w Białej i Orłowej w sa ratuszowej pod przewodnictwem prezesa Związku okręgowego p. Grzędzielskiego, a równocześnie w mieście urządzono dzień TSL. Po zagajeniu przez prezesa Grzędzielskiego. wygłosił referat prezes Koła TSL. podnosząc rozpaczliwe położenie finansowe szkół kresowych w Białej i Orłowej i apelując do zebranych o pomoc dopóki nie nastąpi upaństwowienie. Wiec zakończono jednomyślnem uchwaleniem rezolucyi wspra wie upaństwowienia szkół kresowych. Jako doraźną pomoc zebrano dla TSL. w dniu 3 b. m. kwotę przeszło 1.000 koron.

Przeworsk 6 listopada 1912.-

W niedzielę 3. b. m. odbyła się tutaj kwe sta na szkoły kresowe w czasie której zebrano 336 K. 84 h. Wieczorem odbył się wiec polski; na którym wygłosił referat ks. Dybaś; na wiecu byli przeważnie włościanie z okolicznych wsi, oraz miejscowi mieszczanie. Koło miejscowe TSL. urządza nadto w listopadzie 28 odczytów po wsiach. w czytelniach na których będzie się odbywała zbiórka na szkoły kresowe.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Polacy a trójprzymierze. Mowę p. Stapińskiego w delegacyach omawia *obszernie cała prasa wiedeńska.* „Zeit“ zaznacza, że **Polacy poraz pierwszy dopiero wystąpili w sposób stanowczy i ostry przeciw trójprzymierzu. Fakt ten wywołał już skutek,** bo wczoraj odbył hr. Berchtold z ambasadorem niemieckim w Wiedniu hr. Tschirsky'em, bawiącym obecnie w Budapeszcie, konferencye, **na której omawianą była sprawa wywłaszczenia.** Energiczne stanowisko delegacyi polskiej ma wywrzeć ten skutek, iż wywłaszczenie ograniczy się do pięciu majątków.

N. Fr. Presse zaznacza również charakterystyczny fakt, iż Polacy wybrali właśnie na mowcę posła Stapińskiego, który *znany jest z tego, iż zawsze kokietował* z partyami *słowiańskiemi.* **a występował przeciw trójprzymierzu.**

Groźna sytuacya. Sytuacya polityczna między Austryą a Serbią jest w dalszym ciągu niezwykle naprężoną. W sferach miarodajnych zapewniają, że **Austrya nigdy się nie zgodzi na to, by chociażby jeden port nad Adryatykiem dostał się w ręce Serbów.**

Rozbiór Albanii. Urzędowy dziennik *Sama -Uprawa* zamieszcza we wieczornem wydaniu **oświadczenie rządu, że rząd serbski nie dopuści, aby Albania otrzymała niezawisłość i stwierdza, iż musi ona być podzieloną między Serbię, Czarnogórą i Grecyę.**

Końcowe brzmienie tego oświadczenia zwraca się ostro przeciw Austro-Węgrom.

Rzeź chrześcijan. *Neue Freie Presse* otrzymuje wiadomość z Konstantynopola od swego korespondenta drogą na Konstancę że **w stolicy wybuchła wielka rzeź chrześcian. Cała dzielnica Galata stoi w płomieniach.** *Kurdowie* przybyli tu. jako rezerwiści do wojska **przebiegają ulicami miasta, mordując chrześcian. Władze odmawiają wszelkiej pomocy.**

Grecy w Salonice. Agencya Havasa donosi z Aten: Wczoraj o godz. 6.30 wieczorem **Grecy zajęli dzisiaj w południe Salonikę.**

Ateny. (Ag. at.). Nadeszła tu wiadomość o zajęciu Saloniki. *Miasto iluminowane.*

Krok wojenny Austryi? Eskadra austryacka dążąca do Konstantynopola — na mocy otrzymanych ubiegłej nocy rozkazów, zawróciła ku wybrzeżom Albańskim, by za każdą cenę przeszkodzić zajęciu portów przez wojska serbskie.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

Towarzystwo kredytowe

Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

przy ulicy św. Marka l. 8, przyjmuje wkładki oszczędnościowe na

5%

licząc procent od dnia złożenia kapitału do dnia podjęcia. Udziela pożyczek wekslowych pod dogodnymi warunkami, eskontuje rymesy rękodzielników i przemysłowców. — Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów. Towarzystwo to założone w roku 1878 liczyło z dniem 30 września 1912 roku 1575 członków.

15

Zakład blacharski

Julian Stankiewicz

wykonuje pokrycia dachów, kościołów, wież oraz wszelkie ornamenta z miedzi, cynku i blachy żelaznej. Zakłada gromochrony. Artystycznie wykonuje naczynia kuchenne.

Kraków, ulica Karmelicka l. 21.

Józef GONKOWSKI

Egzamin. i konces. majster murarski i przedsiębiorca robót budowlanych.

Wykonuje budowle z materyałem i bez materyału.

— - - Na żądanie plany i kosztorysy. - - —

PRĄDNIK CZERWONY 7.

Zakład stolarski elektro-motorowy

WŁADYSŁAWA MERESIŃSKIEGO

Wykonuje po najniższych cenach wszelkie roboty stolarskie, jakoto budowlane, meblowe i kościelne podług najnowszych wzorów, ręcząc — za dobroć materyału, jakoteż za dokładne wykonanie tychże. —

KRAKÓW, GRZEGÓRZKI (DOM WŁASNY).

Pierwszorzędny magazyn krawiecki

18

nagrodzony najwyższymi dyplomami i złotymi medalami na wystawach: Londyn Paryż, Karlsbad, Lwów i t. p. za artystyczne wykonanie sukien męskich

pod firmą

Ludwika Szufy

w Krakowie ul. Szewska l. 5.

TELEFON 1271.

W każdym domu polskim powinno znajdować się ALBUM p. t.

„PIĘCSETLETNIA ROCZNICA GRUNWALDU“

Przeszło 80 illustracyi z uroczystości grundwaldzkich odbytych w Krakowie w 1910 r. — (Zawiera kazanie ks. Biskupa Wład. Bandurskiego i wszystkie mowy wygłoszone podczas odsłonięcia Pomnika Króla Władysława Jagiełły).

Cena pięknie w płótno opraw. egzem. Kor. 8.

Fr. TERAKOWSKI

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 31.

BANDAŻE RUPTUROWE

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie jakoteż i sprężynowe oraz pasy brzuszne, fachowy bandażysta

M. MIRKIEWICZ, Kraków, Mostowa L. 4.

Gwarancya ogólna. — Liczne uznania. — Listowne objaśnienia. — Ostrzega się przed blagą niefachowych, Na żądanie wyjeżdżam.

PRACOWNIA STOLARSKA

FELIKSA BUDZIASZKA

PODGÓRZE — MAŁY RYNEK L. 17.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących, a mianowicie: roboty meblowe, urządzenia sklepowe, kancelaryjne i budowlane. — Również przyjmuje wszelkie reperacye, po cenach umiarkowanych.

Zakład ślusarski

Kazimierza Kosobuckiego w Krakowie



Poleca swoje wyroby budowlane, oraz wozy własnej konstrukcyi do wywożenia popiołu oraz śmieci pod nazwą

„Smok“

„AKSMANN“ BIURO I SKŁAD maszyn do pisania

Spółka z ogr. odpow.

KRAKÓW ULICA SZEWSKA L. 24. — TELEFON 2522

Specyalny dom amerykański eksportowy

MASZYN do pisania — do rachowania — do powielania — do kopiowania — do markowania listów — do dodawania, pisania w książkach oraz przyborów do tychże. — Warsztat reperacyjny maszyn wszystkich systemów. Biuro przepisywania.

10

Restauracya w hotelu pod „Różą“

Kraków, ul. Floryańska róg ul. św. Tomasza.

Przyjmuje zamówienia na wesela i uczty zbiorowe. Wydaje objady z 4 dań po 2 kor., a z 3 dań po 1·60 h.

prowadzący Feliks Kurcz, restaurator.



Zakład

artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa KULESZY

16

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. -- Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 1359.

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

TOKARZ i OPTYK

Kraków, ulica Mikołajska L. 20. przed policyą.

POSIADA WIELKI WYBÓR: okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych. Barometrów oraz fajek piankowych, drewnianych, cybuchów z bursztynami, cygarniczek bursztynowych, piankowych, z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu, domina i wielki wybór lasek, parasoli i parasolek — Przyjmuje wszelkie reperacye po cenach niskich kupuje i sprzedaje kule bilardowe.

12

JAN SĄDEL

FABRYKA PILNIKARSKA

Kraków, Grzegórzki ul. Chodkiewicza dawniej Woźniakowkiego L. 34

poleca swe wyroby po nader umiarkowanych cenach. Odnawia zużyte pilniki i raszple w jak najkrótszym czasie. **Wszelkie roboty wykonuje się pod osobistym nadzorem właściciela, specyalisty w twardzeniu stali.** WIELKI ZAPAS GOTOWYCH PILNIKÓW I RASZPLI ZAWSZE NA SKŁADZIE. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dla stałych odbiorców odpowiedni opust.

1—32 1—25

Towarzystwo Dębnickie

pożyczkowe i oszczędności — Kraków XI, (Dębniki) ulica Pocztowa I. Godziny urzędowe od 11—1 i od 4—8 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt urocz.

Józefa Bialika

TELEFON NR. 502. KRAKÓW TELEFON NR. 502.

ULICA FLORYAŃSKA 51 — PLAC MARYACKI 2

Fabryka wyrobów masarskich :: i wielki skład wędlin ::

poleca wszelkiego rodzaju wędliny jako to:

szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie.

ZAKŁAD CIESIELSKI

19

KAZIMIERZA ZIELIŃSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 6.

WŁASNE SKŁADY DRZEWA PRZY STACYI KRAKÓW-DĄBIE-PIASKI.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ciesielstwa wchodzących jako to:

WIĄZAŃ DACHOWYCH, WSZELKICH BUDYNKÓW DREWNIANYCH, SCHODÓW O NAJBARDZIEJ WYTWORNYCH FORMACH PODŁÓG STRUGANYCH, ORAZ WSZELKICH ROBÓT Z ARTYS. CIESIELKI.

Zakład zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu.

Živnostenská Banka

filia W KRAKOWIE Rynek gł. 17.

Kapitał akcyjny i rezerwowy K. 103.000000.

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe

Lokacya kapitału w banku przynosi.

Książeczki wkładkowe 4 %
Asygnaty kasowe 4½ %

Podatek rentowy od tych lokacyj opłaca bank z własnych funduszów

Obligacye 4½ %
Akcye banku przy obecnym kursie (dywidenda 7½ %) przynoszą 5⅓ %

55 —

PIERWSZA ELEKTRO-MECHANICZNA PIEKARNIA

„SPORT“ BOL. BROSZKIEWICZA

KRAKOW SZLAK 43. (dom własny) — Telefon 1452.

Piekarnia moja otrzymała na wystawach w Paryżu, w Wiedniu, w Berlinie i Temeszwarze (Węgry) złote medale i dyplomy.

Polecam swoje pieczywo za najlepsze uznane, jakoto: Pieczywo wiedeńskie, warszawskie, pieczywo kijowskie, i wszelkie luksusowe. Chleb żytni, chleb pszenny, chleb wiejski na kwaśnem mleku, Grachama (zdrowotny) i chleb razowy żytni. Precelki kruche, precelki tureckie i Sucharki bardzo zdrowe kuracyjne.

UWAGA! W piekarni mojej nie wyrabia się ciasta rękami ludzkiemi, tylko za pomocą maszyn poruszanych elektrycznością. Dlatego pieczywo moje jest bardzo zdrowe i hygieniczne, a przytem smaczne.

FILIE:

- Ul. Sławkowska l. 3. Potel Saski Telefon 1453.
- „ Floryańska l. 3.
- „ Karmelicka l. 20.
- „ Karmelicka l. 50.
- „ Szewska l. 10.
- Ul. Szpitalna l. 21.
- „ Św. Getrudy l. 24.
- „ Lubicz (Hotel Europejski)
- „ Zwierzyniecka l. 11.
- „ Szlak l. 43.
- „ W Dębnikach, ulica Kościuszki l. 4.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.